



**MARTA
WOYNAROWSKA**

redaktor wydania

W dzisiejszym numerze pragnę zwrócić Państwa uwagę na dwa artykuły. Pierwszy to rozmowa z Waldemarem Stępakiem, przewodniczącym Zarządu Osiedla Miechocin, o tym najstarszym osiedlu Tarnobrzega, będącym doskonałym przykładem sukcesów, jakie przynosi zgodna współpraca różnych środowisk, instytucji. Drugi to nieco sensacyjne, z dreszczykiem emocji, wspomnienia o dwóch bohaterskich lekarzach ze Stalowej Woli – Stanisławie Matulewiczu i Eugeniuszu Łazowskim. ■

ZA TYDZIEŃ

■ O problemach województwa świętokrzyskiego w rozmowie z wojewodą Grzegorzem Banasiem
■ Reportaż o pracy ks. Czesława Wali w sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Kałkowie-Godowie

Na solidnym fundamencie

Złote małżeństwa

Dziewięć par małżeńskich obchodziło złote gody, czyli 50-lecie pożycia małżeńskiego. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w kościele parafialnym w Łagowie, którą odprawił ks. kan. Franciszek Greła, miejscowy proboszcz.

W homilii kaznodzieja gratulował Jubilatów i wskazał m.in. na trwałość sakramentu małżeństwa jako fundamentu zdrowej rodziny.

Dalsza część uroczystości odbywała się w Urzędzie Gminy Łagów. Wojewoda świętokrzyski Grzegorz Banaś wręczył dostojnym Jubilatów medale za długoletnie pożycie małżeńskie, przyznane od prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

– Nie będziemy silnym narodem, jeśli nie postawimy na solidny fundament, jakim jest rodzina. Dziękuję wam za to, że swoim przykładem, w czasach, które nie były łatwe, dawaliście świadectwo trwałości i wierności



MARIUSZ BOBULA

małżeńskiej – powiedział wojewoda Banaś.

Okolicznościowe dyplomy oraz kalendarze wydane przez parafię wręczył Jubilatów ks. Franciszek Greła. Ciepłe słowa oraz życzenia skierował do zgromadzonych Stefan Bąk, wójt gminy.

Złote gody obchodziły następujące pary, którym niniejszym składamy serdeczne życzenia i gratulacje: Halina i

**Dostojni
Jubilaci wraz
z ks. Franciszkiem
Grelą,
proboszczem,
i Stefanem
Bakiem, wójtą
Łagowa, w sali
konferencyjnej
Urzędu Gminy**

Ryszard Czaplowie (Łagów), Helena i Henryk Gadowscy (Łagów), Zofia i Stanisław Kogutowie (Piotrów Porębska), Alicja i Witold Kosztowniakowie (Łagów), Regina i Tadeusz Malinowski (Łagów), Mieczysława i Józef Pająkowie (Łagów), Genowefa i Edward Religowie (Gęśce), Lucyna i Józef Śliwińscy (Łagów) Zofia i Stanisław Żdziebłowie (Sadków).

MARIUSZ BOBULA

NA ZIEMI ŚWIĘTEGO KRZYŻA



MARIUSZ BOBULA

Najstarsze sanktuarium w Polsce leży na terenie naszej diecezji – w górach, które biorą nazwę od najważniejszego symbolu wiary chrześcijańskiej. W zbawczych promieniach płynących z drzewa Krzyża Świętego można ogrzać się szczególnie w czasie Wielkiego Postu. Widać w nich także lepiej wszystkie tradycje wielkopostne praktykowane na terenie diecezji sandomierskiej. Tłumne Drogi Krzyżowe w Jarocinie (na zdjęciu), Gorzkie Żale w sandomierskiej katedrze czy adoracje relikwi Krzyża Pańskiego to tylko niektóre z nich. Ze świętokrzyskiej Golgoty lepiej widać również moje i twoje sumienie, które może trzeba razem z Chrystusem podleć, obudzić, a nawet wskrzesić.

**Droga
Krzyżowa
w Jarocinie
przyciąga tłumy
wiernych**

ERBES

Biskup Dzięga odwiedził chorych

TARNOBRZEG. W uroczystość Matki Bożej z Lourdes, podczas obchodów Światowego Dnia Chorego, bp Andrzej Dzięga w kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy odwiedził Mszę św. w intencji chorych, a następnie udał się do Hospicjum Świętego Ojca Pio, mieszczącego się przy ul. Dąbrowki. Do zgromadzonych tam chorych powiedział, że „cierpienie

to jest szczególne wybraństwo Boże. To jest szczególne Boże zaproszenie”. Następnie ordynariusz stwierdził, że „Pan Bóg tego rodzaju krzyż, tego rodzaju problem, problem cierpienia, daje komuś, komu najbardziej ufa”. Na zakończenie skierował do chorych prośbę, aby swoje cierpienia ofiarowali Bogu w różnych intencjach i dodał, że są potrzebni nam wszystkim.

Sens cierpienia

RUDNIK NAD SANEM. Stację Opieki Caritas otwarto i poświęcono uroczystie 11 lutego br. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył bp Andrzej Dzięga, który wygłosił również homilię. Nawiązał w niej do sensu cierpienia i jego zbawczego wymiaru.

Podkreślił, że z wiekiem ciało człowieka słabnie, podlega procesowi starzenia, więc częściej choruje, ale właśnie wówczas człowiek może w cierpieniu umacniać swojego ducha.

PS. Więcej na ten temat w „Panoramie parafii”.

Księża mistrzami Europy

SARAJEWO-SANDOMIERZ. Księża z diecezji sandomierskiej: Waław Gieniec, Rafał Olszówka, Wiesław Wołoszyn i Paweł Zyśko znaleźli się w reprezentacji polskich księży, która na mistrzostwach Europy w halowej piłce nożnej wywalczyła złoty medal. W zakoń-

czonym 14 lutego br. finale nasza drużyna pokonała w rzutach karnych dwukrotnych mistrzów Europy Chorwatów. W reprezentacji poza naszymi kapłanami występowali jeszcze księża z diecezji kieleckiej, radomskiej, sosnowieckiej i tarnowskiej.

Męczeństwo zza Uralu

STALOWA WOLA. Sybiracy z oddziału ze Stalowej Woli spotkali się na Mszy św. w kościele św. Floriana. Okazją była 67. rocznica rozpoczęcia wywózek Polaków na Syberię. – W mroźną zimową noc dostaliśmy dwie godziny na spakowanie swojego dobytku. Wywożono nas w bydłych wagonach w dalekie stopy, w tajgę, za Ural – wspominała Ludmiła Szewczyk, przewodnicząca oddziału Związku Sybiraków. – My, sybiracy, spotykamy się teraz nie po to, by rozdrapywać stare rany, ale po to, by nie zapomnieć tych dni na obczyźnie i tych, którym nie by-



Członkowie oddziału Związku Sybiraków w kruchcie kościoła św. Floriana przy tablicy ufundowanej przez Urząd Miasta

ło dane powrócić do ojczyzny – powiedziała. Okazją do wspomnień było spotkanie sybiraków po Mszy św. w kaplicy św. Anny przy kościele św. Floriana.

Złote pary

ZALESZANY. Pięć małżeńskich par obchodziło złote gody w gminie Zaleszany. Teresa i Aleksander Nabrzescy, Maria i Eugeniusz Majowie, Stanisława i Stanisław Małkowie, Julia i Bolesław Kaczyńscy oraz Janina i Franciszek Waścińscy otrzymali z rąk wójta Stanisława Guźli medale „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”. Przewodniczący Rady Gminy Wiktor Przybysz oraz kierownik Urzędu Stanu Cywilnego



Pięć złotych par

Danuta Żabińska wręczyli zaś dostojnym jubilatom kwiaty i listy gratulacyjne.

300 tys. odwiedzin naszej strony



Zainteresowanie wydarzeniami w diecezji stale wzrasta, o czym świadczy liczba odwiedzin diecezjalnej strony internetowej

DIECEZJA SANDOMIERSKA. 300 tys. wejść zanotował 10 lutego 2007 roku licznik odwiedzin zamieszczony w internetowym serwisie informacyjnym „Diecezja Sandomierska w Internecie”. Liczba odwiedzających stronę ciągle wzrasta. Świadczy o tym fakt, że w 2004 roku zarejestrowano ok. 55 tys. użytkowników, w 2005 roku – 81 tys., a w 2006 – 132 tys. Średnio dziennie notuje się 380 wejść, najwięcej w poniedziałki, a najmniej w niedziele. „Diecezja

Sandomierska w Internecie” (www.sandomierz.opoka.org.pl) to oficjalny internetowy serwis informacyjny diecezji sandomierskiej. Serwis internetowy powstał w 1999 roku z inicjatywy ks. Andrzeja Jakóbczaka. Pierwszą stronę utworzyli uczniowie Zespołu Szkół Ekonomicznych w Nisku pod kierunkiem ks. Dariusza Komierzyńskiego. Od 1 września 1999 roku odpowiedzialnym za witrynę i webmasterem jest ks. Dariusz Woźniczka.

Sprostowanie

W numerze 6. z 11 lutego br. na stronie II sandomierskiego „Gościa Niedzielnego” w artykule „Pokonał trudno-

ści” zostało błędnie podane nazwisko ks. prałata Władysława Janowskiego. Najmocniej przepraszamy za zaistniałą pomyłkę.

Ku istocie rzeczy

**WIELKI POST
ODNOWĄ KOŚCIOŁA**

Zasadniczo już w Środę Popielcową obrzęd posypywania głów popiołem przypominał nam wierzającym znikomość życia i jego przemijanie oraz jego sens w zmartwychwstaniu Chrystusa. Jednak dopiero dzisiaj w sposób uroczysty otwieramy w Kościele okres Wielkiego Postu.

Od początku postawmy sprawę jasno. Wielki Post nie jest tylko okresem pokuty czy okresem wzmożonej modlitwy i rekolekcji. To wszystko jest prawdziwe, ale niepełne. Wielki Post jest i ma być próbą naszej chrześcijańskiej prawdy – tak indywidualnej, jak i społecznej, całego Kościoła: ma nam pomóc w zrozumieniu i przyjęciu – jeszcze raz od nowa – drogi Chrystusa, która prowadziła *per passionem ad resurrectionem* (przez mękę do zmartwychwstania), jak to nam przypominają tak bardzo rozpowszechniony i drogi nam obyczaj piątkowego odprawiania Drogi Krzyżowej w naszych kościołach.

Wielki Post jest więc odnową całego Kościoła mocą męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa – co dokonuje się poprzez sakramenty. Punktem kulminacyjnym Wielkiego Postu będzie liturgia Wielkiego Tygodnia, podczas której, zwłaszcza w Wielką Sobotę, będziemy wszyscy przystępowali do Komunii Wielkanocnej, przygotowani przez rekolekcje i medytacje nad tajemnicami ostatnich wydarzeń z życia Pana Jezusa, przygotowani przez sakrament pokuty i wyznanie naszej wiary przez powtórzenie obietnic poczynionych na chrzcie.

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI

Europejskie spotkanie w Sandomierzu

Miejsce Słowian w Europie

Międzynarodowa konferencja pod hasłem „Duchowi Ojcowie Słowian” odbyła się 14 lutego br. w Sandomierzu. Było to już drugie spotkanie odwołujące się do wielkiej spuścizny duchowej Cyryla i Metodego – patronów Europy.

W sytuacji narastającego kryzysu tożsamości Europy Sandomierskie Spotkania Cyrylometodiańskie zwracają uwagę na miejsce Słowian i chrześcijaństwa w Europie.

Abp Jan Graubner z Ołomuńca w Czechach wygłosił referat pt. „Spotkania Velehradzie”, przybliżając wysiłki włożone w budowanie jedności chrześcijan. Przypominał, iż w tym roku przypada setna rocznica zjazdów.

– Nie chcemy żyć tylko przeszłością. Europa jest dzisiaj wielkim zadaniem do ewangelizacji, jest to pole działania dla wszystkich Kościołów chrześcijańskich. Naszym wzorem jest obecny Papież, który, za przykładem Cyryla i Metodego, widzi potrzebę włączenia nawet muzułmanów w walkę z sekularyzacją Europy.

Uroczystej Mszy św. koncelebrewanej w katedrze sandomierskiej przewodniczył kard. Stanisław Dziwisz, metropolita krakowski



ZDJĘCIA BOŻENA BOBULA

Dr Pavol Macala z Uniwersytetu Katolickiego w Ružomberku na Słowacji w wykładzie pt. „Początki Słowian i ich duchowi ojcowie”, wracając do korzeni narodów słowiańskich, wykazał ich chrześcijańską tożsamość, która daje prawo i jednocześnie zadanie do budowania Europy i świata. Każdy powinien znaleźć swoje miejsce w tym budowaniu, jak

również wszyscy powinni mieć możliwość korzystania z dorobku duchowego i ekonomicznego.

Bp Jan Niemiec z Ukrainy, powołując się na Jan Pawła II, przypomniał, że jedynym ratunkiem dla Europy, jeśli ma ona zachować

Sesja odbywała się w Domu Katolickim w Sandomierzu

tożsamość, jest Jezus Chrystus.

– Ukraina oczekuje od Polski przede wszystkim głoszenia Ewangelii oraz dawania świadectwa. Ukraińcy niekiedy dopiero od nas po raz pierwszy słyszą o Jezusie.

Centralnym punktem spotkania była uroczysta Msza święta w katedrze, której przewodniczył kard. Stanisław Dziwisz, metropolita krakowski.

– Niemożliwe jest zbudowanie trwałej i stabilnej Europy, bazując tylko na jedności geograficznej i ekonomicznej. Musi być czynnik jednoczący duchowo, a nim jest Jezus. (...) Europejczycy zachowują się jak spadkobiercy, którzy roztrwonili swoje dziedzictwo, odcinając się od chrześcijaństwa w życiu codziennym. Przekłada się to na prawodawstwo, które uchwała przepisy sprzeczne z chrześcijaństwem próbując go tym samym wyrugować z życia publicznego – mówił podczas homilii kardynał Dziwisz. Nawiązał również do postaci Cyryla i Metodego, ich wielkiego wkładu w głoszenie wiary Słowianom z uwzględnieniem kultury oraz mentalności.

Na zakończenie Eucharystii kardynał Dziwisz dokonał aktu zawierzenia Europy, prosząc o odwagę, życie wiarą i dawanie świadectwa.

MARIUSZ BOBULA



Tyfus, który

W wieku 93 lat zmarł
16 grudnia w Stanach
Zjednoczonych
prof. Eugeniusz Łazowski.
**Był jednym z dwóch
lekarzy, którzy
odnieśli sukces,
walcząc z Niemcami
strzykawkami.**

tekst i zdjęcia

ZDZISŁAW SUROWANIEC

Podczas hitlerowskiej okupacji w okolicach Stalowej Woli na Podkarpaciu wywoływali sztuczny tyfus. Uratowali przed śmiercią i represjami tysiące ludzi.

Wywoływanie sztucznego tyfusu to było genialne odkrycie, dzięki któremu dwaj początkujący lekarze – Eugeniusz Łazowski i Stanisław Matulewicz – oszukali niemiecką medycynę. Doprowadzili do powstania sztucznej epidemii tej choroby w kilkunastu wsiach na terenie obecnego powiatu stalowowolskiego i w Rozwadowie – wówczas miasteczka, dziś osiedla Stalowej Woli. Dzięki temu wielu ludzi uniknęło wywózki na roboty do Niemiec i aresztowań. A z obszaru objętego „zarazą” nie ściągano kontyngentów, czyli przymusowych dostaw płodów rolnych.

Eugeniusz Łazowski i Stanisław Matulewicz, już jako panowie w podeszłym wieku, spotkali się przed sześciu laty w Stalowej Woli. Prof. Łazowski przyleciał ze Stanów Zjednoczonych z młodym filmowcem Ryanem Ban-



ksem. Banks nakręcił dokumentalny film na podstawie książki profesora „Prywatna wojna”.

Nie chciał do niewoli

Dr Stanisław Matulewicz opowiadał, co sprawiło, że wynalazł sposób na wywoływanie sztucznego tyfusu: – Przyszedł pacjent, żeby mu odciąć rękę albo nogę, bo nie chciał wyjechać do pracy do Niemiec. Chciałem mu pomóc. Zacząłem szukać, czego się Niemcy bardzo boją. Okazało się, że tyfusu plamistego, bo mieli małą odporność na tę chorobę.

– Wyciągnąłem książki z zakresu bakteriologii. Była to literatura niemiecka, francuska, angielska. Chciałem wiedzieć, co ci specjaliści są w stanie powiedzieć – wspominał Matulewicz. Ta wiedza naprowadziła mło-

dego lekarza na trop bakterii, które występują w drugim stadium tyfusu. Unieszkodliwione i wstrzyknięte do organizmu, nie wywoływały choroby zakaźnej, ale przy badaniu krwi wykazywały jej występowanie.

Wówczas uważano, że tyfus plamisty wywołują bakterie *Proteusa vulgaris*. Dr Matulewicz uważał, że zawiesina tych nieaktywnych bakterii z surowicą krwi daje odczyn dodatni, czyli wskazuje na występowanie tyfusu. Na to nikt na świecie nie wpadł! Młody lekarz przeprowadził eksperyment. Udowodnił w prymitywnym laboratorium, urządzonym w szopie w Zbydniowie, że zastrzyk zabitych fenolem bakterii *Proteusa OX19*, zrobiony zdrowemu człowiekowi, powoduje w surowicy takie

Prof. Eugeniusz Łazowski przy egzemplarzach swojej książki „Prywatna wojna”

zmiany, że odczyn wypadł dodatni, mimo że pacjent nie zapada na chorobę.

Sztuczna epidemia

Eugeniusz Łazowski, pracujący w tym czasie w oddalonym od Zbydniowa o dziesięć kilometrów Rozwadowie, przyznał: – To kolega Matulewicz wpadł na pomysł, jak zmienić odczyn krwi, żeby nawet u zdrowego człowieka znajdowano dowody na istnienie tyfusu plamistego. On to wynalazł, a mnie przyszło do głowy: „no to zrobmy epidemię”!

I zrobili epidemię, ale każdy osobno. Żeby Niemcom nie przyszło do głowy, że jest jakaś zmowa. Zadbali nawet o takie szczegóły jak to, że ilość zachorowań na tyfus zwiększa się

...ał niemieckich lekarzy

uratował życie

zimą, a latem zmniejsza do zera, że ogniska choroby powstają wzdłuż szlaków komunikacyjnych.

Pierwszym, któremu dr Łazowski pomógł zapaść na tyfus, był 35-letni mężczyzna, który przyjechał do domu na dwutygodniowy urlop z przymusowej pracy w Niemczech. Postanowił nie wracać, bo rodzina była w nędzy. Łazowski nauczył go, jak symulować objawy choroby, ale zastrzegł, aby o mistyfikacji nie wiedziała rodzina. Mężczyzna otrzymał zastrzyk, a badania krwi w niemieckim laboratorium potwierdziły chorobę. Miejscowa policja zawiadomiła pracodawcę. Do pracy nie wywieziono także nikogo z rodziny „chorego”, z obawy przed zawleczaniem zakażonej wszy, która wywołuje chorobę.

Dzięki staraniom obydwu lekarzy, wybuchały epidemie sztucznego tyfusu w wioskach w okolicy Stalowej Woli. Przyczyniały się do tego niemieckie laboratoria, które potwierdzały każdy wynik badań. W kilkunastu miejscowościach pojawiały się plakaty na domach chorych: „Uwaga, tyfus plamisty” albo na granicy gmin i wsi: „Uwaga, obszar objęty zarazą”.

Bez śladów choroby

Władze niemieckie naciskały na lekarzy, aby ograniczyć występowanie choroby. Obydwaj lekarze zapewniali, że robią wszystko, aby epidemię opanować. A jednak było niebezpieczeństwo, że kiedy jakaś kontrola lepiej przyjrzy się rzekomo choremu, nie znajdzie u nich zewnętrznych śladów choroby. Oznaczać to mogło przegraną, że wszystkimi tego konsekwencjami dla lekarzy i ich rodzin.

Niebezpiecznie zrobiło się, kiedy doszło do konfrontacji we wsi Turbia, gdzie specjalna komisja niemieckich lekarzy przyjechała na kontrolę chorych – wspomina autor książki „Prywatna wojna”. Podejrzewano bowiem, że polscy lekarze umieszczają tę samą zakażoną krew w wielu próbkach. Dr Łazowski robił wszystko, aby niemiecka kontrola nie podchodziła do rzekomo chorych. Ostrzegał kontrolujących przed niebezpieczeństwem za-

wszczenia podczas zbliżania się. Poskutkowało. Niemieccy lekarze nie badali dokładnie pacjentów, tylko pobierali im krew. Natomiast niemieckie laboratoria potwierdzały

występowanie choroby. – Prywatna wojna, wojna immunologiczna, została wygrana! – entuzjastycznie powiedział się Eugeniusz Łazowski w swojej książce.

Obydwaj lekarze, mimo podszerego wieku, zachowali doskonałe poczucie humoru. Podczas spotkania w Stalowej Woli dr Matulewicz powiedział w pewnej chwili do swojego przyjaciela z wesołymi iskierkami w oczach: – Wiesz co, nie zrobiliśmy żadnego interesu na tej szczepionce. A gdybyśmy tym tyfusem zarażali Niemców, żeby nie szli na front, to od jednego można by brać po tysiąc marek. Ale byśmy mieli forsę!

Nikt o tym nie wiedział

Ci niezwykli doktorzy, pytani, ilu ludziom uratowali życie, zgodnie stwierdzili, że nie mają pojęcia. – Nikt o tym nie wiedział, nawet nasze żony nie wiedziały, że sztucznie zarażamy ludzi – odpowiedział dr Matulewicz.

Po wojnie drogi lekarzy się rozeszły. Eugeniusz Łazowski został stypendystą Fundacji Rockefellera, pracował w Instytucie Matki i Dziecka w Warszawie. W roku 1958 wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Został profesorem pediatrii na Uniwersytecie Stanowym w Illinois. Opublikował ponad sto prac naukowych w języku polskim i angielskim. Stanisław Matulewicz trafił do Kinszas w Afryce. Uzyskał specjalność radiologa. Po powrocie do Polski zamieszkał w Białymstoku.

Prof. Eugeniusz Łazowski, podczas pobytu w Stalowej Woli przy okazji kręcenia filmu dokumentalnego dla Clayton Entertainment z Chicago, tak wspominał to wydarzenie: – Kiedy po tylu latach jechałem tutaj, naprawdę nie myślałem,

że mnie ktoś jeszcze pamięta. A jednak pamiętają. Przyszedł do mnie jakiś pan i mówi, pokazując rękę: „To pan zsywał”. Pewna kobieta zwróciła się do mnie: „Panie doktorze, mój tatuś chorował w tym czasie na tyfus”. Ja się zapytałem, jak długo. Okazało się, że po czterech dniach już był zdrowy. „Proszę pani, to był nasz tyfus” – odpowiedział jej profesor.

Wygrał wojnę

– Czuję się bardzo mocno emocjonalnie związany ze Stalową Wolą. Wszystkie najważniejsze momenty mojego życia, zaręczyny, ślub, urodzenie dziecka, chrzciny, to wszystko się działo tutaj, w tych okolicach – powiedział prof. Łazowski, który przyjechał do Polski ze swoją córką Aleksandrą i wnuczką. Dziwił się, że nikt nie pamięta o Ludwiku Tołwińskim, ojcu jego ukochanej żony i naczelnym dyrektorem budowy huty i Stalowej Woli, zmarłym w lipcu 1938 roku w wieku 48 lat. Z trudnością odnalazł jego grób na cmentarzu w Nisku.

Prof. Łazowski po powrocie do Stanów utrzymywał kontakt listowy z kilkoma osobami. Muzeum Regionalnemu przekazał parę swoich publikacji naukowych. Naciskał dziennikarza Walentego Sowę, aby jedna z ulic Stalowej Woli otrzymała imię Ludwika Tołwińskiego. Tak się stało.

Od roku prof. Łazowski przestał przysyłać znajomym kartki świąteczne. Tylko jego córka informowała o chorobie ojca. Na początku tego roku do dziennikarza Walentego Sowę przysłała kartkę z informacją o śmierci ojca. Nikt nie ma wątpliwości – odszedł niezwykle człowiek, który wygrał prywatną wojnę w Niemczech. ■

Twórcy epidemii sztucznego tyfusu – dr Stanisław Matulewicz i prof. Eugeniusz Łazowski, przed sześcioma laty podczas pobytu w Stalowej Woli



Najstarsza, ale także żywotna

Perełka Tarnobrzega

Rozmowa z **Waldemarem Stępakiem** – nauczycielem historii, radnym miasta Tarnobrzeg, przewodniczącym Zarządu Osiedla Miechocin

SYLWIA BORNOS: Zanim przejdziemy do rozmowy o tym, co dzieje się w najstarszym osiedlu Tarnobrzega, proszę powiedzieć kilka słów o Miechocinie.

WALDEMAR STĘPAK: – To jedna z najstarszych dzielnic Tarnobrzega, wzmiankowana już w XIV wieku. Na terenie naszego osiedla znajduje się jeden z najstarszych kościołów na Podkarpaciu. Został wybudowany w 1340 roku. Od wieku XVI do końca XVII, a nawet połowy XIX, funkcjonował prężnie rozwijający się ośrodek garncarski. Na terenie osiedla jest parafia, mamy szkołę podstawową. Niegdyś należały do niej dwie filie, w Ocicach i Nagnajowie, ale ze względu na bardzo małą liczbę uczniów i nieopłacalność funkcjonowania zlikwidowano je i dzieci dowozi się do szkoły w Miechocinie. W listopadzie ubiegłego roku został oddany Dom Osiedlowy, w którym działa filia nr 3 Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Jest Pan przewodniczącym Zarządu Osiedla Miechocin, który może poszczycić się licznymi osiągnięciami, o czym wielu tarnobrzeżan nie wie.

– Funkcję przewodniczącą objąłem w marcu 1999 r. Sprawuję ją już drugą kadencję. Przed rokiem 1999, czyli przed zmianami administracyjnymi, zarząd posiadał własny rachunek bankowy, z którego w razie potrzeby osiedla mógł korzystać. Po zmianach, jako organ pomocniczy jednostki samorządu terytorialnego, nie mamy takiego prawa. O wszystko musimy się zwracać do Urzędu Miasta, do pre-



Waldemar Stępak przed tarnobrzeskim Urzędem Miasta

zydenta. W 1996 r. z inicjatywy Społecznego Komitetu Budowy Szkoły w Miechocinie została wybudowana szkoła w stanie surowym otwartym, czyli budynek w całości przykryty dachem. Gdy objąłem funkcję przewodniczącego, podjąłem dalsze starania. Dzięki temu, jak również dzięki wsparciu ówczesnego wiceprezydenta Tadeusza Zycha, księdza proboszcza i dyrektora szkoły, udało się ten budynek wykończyć. Nowy obiekt dydaktyczny został oddany do użytku 12 lutego 2002 r. Nadal pozostaje kwestia zagospodarowania terenu znajdującego się w obrębie szkoły. W przyszłości, jeśli sytuacja demograficzna ulegnie zmianie, powstanie sala gimnastyczna. Stale powracamy do tej kwestii na spotkaniach komisji w Radzie Miasta. W listo-

padzie ubiegłego roku oddaliśmy do użytku budynek Domu Osiedlowego znajdujący się przy kościele. Mamy w planach urządzenie samoludnej dotychczas Miechocina, parafii miechocińskiej i tradycji ludowych. Oprócz tego wspólnie z księdzem proboszczem udało się zrealizować dość znaczącą inwestycję zagospodarowania terenu wokół kościoła. Udało się zakupić 1000 mkw kostki granitowej z odzysku od KiZPS Siarkopol w likwidacji, z której ułożony został chodnik wokół świątyni. W tym samym roku udało się wybudować kanalizację deszczową kościoła. W czerwcu ubiegłego roku została rozpoczęta inwestycja budowy kanalizacji sanitarnej i deszczowej na naszym osiedlu. W ramach tej inwestycji już wybudowano 17 km kanalizacji deszczowej.

Na przełomie marca i kwietnia inwestycja powinna zostać zakończona.

Jakie plany dotyczące osiedla Miechocin ma zarząd?

– Bolączką jest stan dróg osiedlowych. Jest tu dużo dróg o nawierzchni kamiennej. Chciałbym, aby podczas trwania mojej kadencji udało się poprawić stan dróg na naszym osiedlu. Kolejne plany dotyczą zagospodarowania centralnego terenu osiedla Miechocin, czyli terenu gdzie znajduje się kościół, Dom Osiedlowy. Chcielibyśmy odbudować ogrodzenie kościelne, zbudować neogotycką dzwonnice, urządzić stylizowane ogrody, oświetlenie. Mamy wspaniały projekt iluminacji świetlnej kościoła, wykonany przez krakowską firmę „System”. Jednak ze względu na wysokie koszty – około 40 tys. zł – przedsięwzięcie czeka na realizację. Kolejnym celem jest zagospodarowanie terenu przy szkole pod kątem urządzenia boisk, bieżni, ogródka jordanowskiego. W dalekiej przyszłości, w ramach środków unijnych, mamy plany utworzenia kompleksu wodno-parkowego na terenie Kamionki. Istnieje także potrzeba stworzenia planu zagospodarowania przestrzennego Miechocina. Taki plan był już opracowany, ale ze względu na liczne uchybienia nie został uchwalony. W celu ożywienia budownictwa, nie tylko prywatnego, ale także osiedlowego, musi powstać taki plan. Walory Miechocina – ukształtowanie terenu, bliskość do centrum miasta, zabudowa, powstający zalew machowski – przyciągają ludzi spoza osiedla Miechocin i należy umożliwić im budowę domków jednorodzinnych na jego terenie.

Na koniec chciałbym złożyć podziękowania mieszkańcom Miechocina, za zaufanie i ich głosy.

Lekcja dobrego stylu w ostrowieckim muzeum

W czym na przyjęcie



MAREK WÓJCICKI

Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Ostrowcu Świętokrzyskim zaprasza na wystawę „Karnawał, karnawał. Stroje i akcesoria balowe z kolekcji Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi”.

Prezentowane kreacje, wachlarze, rękawiczki, nakrycia głowy i inne dodatki przenoszą nas w realia pierwszej połowy XX wieku, przybliżają nam atmosferę niegdyśszych zabaw karnawałowych. Karnawał początkowo ograniczał się jedynie do 8 dni poprzedzających Środę Popielcową, następnie trwał od Święta Trzech Króli, od lat 20., 30. ubiegłego wieku tradycyjnie inaugurował go bal sylwestrowy. W tym okresie organizowano wiele oficjalnych, reprezentacyjnych balów, przynajmniej jeden na cele dobroczynne, z kończącym okres zabaw balem maskowym, kostiumowym. Prasa kobieca oma-

wiała nowe fasony kreacji wieczorowych i balowych, wzory mody damskiej dyktował Paryż, dla eleganckich mężczyzn wyrocznią był Londyn. Od lat 20. do kanonu mody damskiej zaliczamy prostą, obowiązkowo czarną, suknię do kolan zaproponowaną przez Coco Chanel. Lata 30. ukazywały kobietę dystygowaną, odzianą w długą, dopasowaną suknię – kreacje Jeana Patou i Louise Boulanger. Strojem wizytowym panów był smoking, wieczorowym – frak, oba noszone z białymi koszulami o usztywnionych gorsach. Do fraka noszono białe kamizelki i białe krawaty lub muszki, do smokinga – czarne.

Wystawę „Karnawał, karnawał” można oglądać w ostrowieckim Muzeum Historyczno-Archeologicznym do 25 marca br.

MAREK WÓJCICKI

Wystawa „Karnawał, karnawał” – fragment ekspozycji



KOMENTARZ TYGODNIA
PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Długie czekanie (II)

W ubiegłym roku przypomniałem na łamach „Gościa Niedzielnego” dramatyczną historię walki ppłk. AK-NOW Skarbimira Sochy o osądzenie byłego szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Państwowego w Nisku płk. Stanisława Supruniuka. Pisałem wówczas, że choć prokurator z rzeszowskiego Oddziału IPN skierował akt oskarżenia przeciwko Supruniukowi w 2004 r., to pierwsza rozprawa odbyła się w Warszawie dopiero 24 lipca 2006 r. Dziwnym trafem przez dwa lata akta leżały w innym wydziale tego samego sądu. Właśnie to zaginięcie dokumentów dało ofiarom byłego szefa niżańskiego PUBP wyraźny sygnał, że może celowo próbuje się odwlec sprawę, licząc, że wielu spośród żołnierzy podziemia niepodległościowego już nie będzie mogło osobiście złożyć zeznań. „Ktoś dalej czuwa, aby człowiekowi odpowiedzialnemu za śmierć mojego brata i cierpienia wielu kolegów włos nie spadł z głowy” – powiedział mi w sierpniu 2006 roku bardzo już wtedy schorowany ppłk Socha.

Tak jak przewidywał, rozprawa została bezterminowo odroczona – biegły miał orzec, czy oskarżony może z powodu złego stanu zdrowia odpowiadać przed sądem. A jednak tym razem sędziowie nie ulegli presji obrońców niżańskiego ubeka. Proces Supruniuka ruszył na przełomie 2006 i 2007 roku. Rozprawy odbywają się dość regularnie, nawet dwa razy w tygodniu. „Ala ja już nie pojadę do Warszawy złożyć zeznań, podróż jest dla mnie za ciężka. Mają mnie przesłuchać w domu” – powiedział mi na początku lutego ppłk Socha. Zapytałem, czy czuje satysfakcję, bo to w końcu on po latach starań doprowadził dawnego szefa PUBP w Nisku przed sąd. „Ja nie chcę satysfakcji, tylko sprawiedliwości. Bardziej cieszę się z tego, że mój dawny towarzysz broni z oddziałów leśnych AK-NOW i NZW oraz wieloletni więzień polityczny Andrzej Kiszka zostanie nominacją oficerską i odznaczenie od prezydenta RP. Gdyby jeszcze został całkowicie zrehabilitowany... Muszę tę sprawę doprowadzić do szczęśliwego finału. Niech rodzina i przyjaciele Andrzeja z okolic Janowa Lubelskiego mają satysfakcję, że był z nimi bohater, a nie »bandyta«” – powiedział mi w rozmowie telefonicznej jeden z żołnierzy wyklętych, ppłk Socha.

Równoległe z procesem Supruniuka toczy się w Sądzie Okręgowym w Tarnobrzegu rozprawa przeciwko byłemu szefowi PUBP w Tarnobrzegu, obecnie ppłk. SB w stanie spoczynku, Eugeniuszowi M. Prokurator IPN z Rzeszowa zarzucił mu popełnienie szesnastu zbrodni komunistycznych, polegających m.in. na „udziale w zabójstwie byłego członka AK z terenu wsi Szwedzi, dokonywaniu wielokrotnych, przewencyjnych zatrzymań działaczy niepodległościowych, bez żadnej podstawy prawnej, w celu uniemożliwienia im wzięcia udziału w wyborach do Sejmu 26 października 1952 roku, fizycznym i psychicznym znęcaniu się nad działaczami niepodległościowymi”.

Może „długie czekanie” na sprawiedliwość przez byłych żołnierzy podziemia antykomunistycznego powoli się kończy?

PANORAMA PARAFII

Rudnik nad Sanem – pw. Trójcy Przenajświętszej

Naprzeciw ludzkiemu cierpieniu

Pomoc ludziom chorym, samotnym, a także dzieciom, którym nie jest dane mieszkać i rozwijać się w normalnych rodzinach – to swoisty wyróżnik parafii w Rudniku nad Sanem, liczącej ok. 6300 mieszkańców.

W uroczystość MB z Lourdes bp Andrzej Dzięga otworzył i poświęcił w tym słynącym z wikliniarstwa miasteczku nad Sanem stację opieki Caritas. W zasadzie jednak jest to duża rozwojowa instytucja, nastawiona nie tylko na pomoc chorym.

Ratunek ze stacji

– W stacji opieki Caritas mamy 9 pracowni i rehabilitację. W planach jest także utworzenie Domu Samotnej Matki. Zatrudniamy 14 pracowników. 9 instruktorów, psychologa, rehabilitanta, pielęgniarkę i kierownicę. Ogółem z pomocy stacji korzysta 45 osób z terenu Powiatu Nisko – wylicza Stanisław Szafran, kierownik.

Stacja mieści się w dwupiętrowym budynku, który został generalnie wyremontowany i zaadaptowany do potrzeb i wymogów nowo powstałej instytucji. Jak informuje S. Szafran, środki na ten cel przekazał Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Caritas Diecezji Sandomierskiej, Starostwo Powiatowe w Nisku oraz Urząd Miasta i Gminy w Rudniku.



MARIUSZ BOBULA

Działalność stacji natomiast w 95 proc. finansuje PFRON, w pięciu pozostałych zaś Starostwo Powiatowe w Nisku. Tyle faktów.

Podczas wspomnianej uroczystości otwarcia placówki, którą poprzedziła Msza św. w kościele parafialnym, bp Andrzej powiedział m.in.: „Każda ludzka dusza, którą możemy uwolnić od grzechu i dla Boga pozyskać, warta jest cierpienia”. Jak się wydaje, słowa Pasterza diecezji, skierowane do ludzi chorych, a więc także pacjentów stacji, są znakomitym umocnieniem duchowym, zwracającym uwagę na sens cierpienia w wymiarze zbawczym Chrystusowego krzyża.

W Domu Dziecka

Nie tylko chorzy fizycznie, ale także dzieci, które z różnych powodów nie mogą mieszkać w rodzinach, otrzymują pomoc w rudnickiej parafii. Znajduje się tu bo-

wiem Dom Dziecka, założony przez ks. Czesława Walę (rodaka z Rudnika), kustosza Sanktuarium w Kałkowie-Godowie. Placówkę prowadzi sześć siostr palotynek.

– W Domu Dziecka mamy 33 wychowanków w przedziale wiekowym od kilku do dwudziestu kilku lat – mówi s. Beata.

– Dzieci uczą się, mają dobrze zorganizowany czas zajęć. Mieszkają w bardzo dobrych warunkach. Robimy, co możemy, aby czuły się tutaj jak najlepiej. Dbamy przede wszystkim o ich rozwój duchowy. W okresie wakacji i ferii zimowych organizujemy im turnusy. W tym roku byliśmy w Kałkowie-Godowie. Było fantastycznie – dodaje s. Beata.

Mówiąc o dzieciach, nie sposób nie wspomnieć o siostrach służebniczkach dębickich, które w tejże parafii prowadzą od lat ochronkę, służąc dzieciom i ich rodzinom.

MARIUSZ BOBULA



**KS. KAN.
EDWARD
FRANUSZKIEWICZ**

Urodził się w 1935 roku w Hucie Komorowskiej, święcenia kapłańskie przyjął 12 czerwca 1960 roku; proboszczem parafii Rudnik nad Sanem jest od 1979 roku.

Dzieci z Domu Dziecka w Rudniku nad Sanem wraz z siostrami palotynkami, podczas turnusu w Kałkowie-Godowie

ZDANIEM PROBOSZCZA

Bardzo się cieszę, że na terenie naszej parafii powstała stacja opieki Caritas z tak dużym rozmachem, która będzie służyć chorym nie tylko z Rudnika ale także z powiatu nizańskiego. Ale nie tylko chorzy znajdą tutaj pomocną dłoń. Wiemy już, że trwają przygotowania do utworzenia w tymże budynku Domu Samotnej Matki, który będzie wychodził naprzeciw współczesnym potrzebom kobiet i dzieci, które nie mogą żyć w normalnych rodzinach. Naszą parafię cechuje ogólnie religijność i tradycjonalizm. Frekwencja podczas niedzielnych Mszy św. jest zadowalająca. Mamy wspólnoty religijne i wielu ministrantów. W parafii podejmuje się wiele inicjatyw dla dobra wspólnego i to owo- cuje.

Zapraszamy do kościoła:

- Niedziele i święta: 6.30; 8.00; 9.30; 11.00; 14.30; 18.00; 19.00 (latem)
- Święta państwowo zniesione: 6.00; 10.00; 18.00
- Dni powszednie: 6.00; 18.00
- Odpusty: Uroczystość Trójcy Przenajświętszej; Matki Bożej Pocieszenia